

środa, 05.06.2024

5 czerwca - wspomnienie bł. Małgorzaty, Łucji Szewczyk

?Małgorzata, czyli perła. Robiąc wiosenne porządki, niejeden z nas doszedł do wniosku, że ma w domu zdecydowania za dużo rzeczy... Otaczamy się nadmiarem. Nie miała tego problemu Matka Małgorzata Łucja Szewczyk, która od św. Franciszka z Asyżu uczyła się ubóstwa. Charakteryzowała ją wewnętrzna wolność, dyspozycyjność, energiczność, prostota. W młodości dużo wycierpiała, ale nie rozpamiętywała własnego bólu. Jak małż, do którego wpadnie ziarenko piasku, otula je masą perłową, tworząc perłę, tak Małgorzata, to, co było w jej życiu bolesne, oddała Chrystusowi, a On przemienił to i obdarzył ją szczególną wrażliwością na ludzkie cierpienie. Dziś swoją Założycielkę naśladuje blisko 600 Sióstr Serafitek ze Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej. Przygotowują się właśnie do czerwcowej beatyfikacji Matki Małgorzaty w krakowskim sanktuarium Bożego Miłosierdzia. ?Cierpienie, które nie zamyka. By poznać życie Błogosławionej, udaję się do domu Serafitek przy ul. Łowieckiej w Krakowie. W rozmównicy wita mnie s. Sebastiana Wróblewska, która Serafitką jest od 19 lat. Obecnie zajmuje się sprawami organizacyjnymi związanymi z beatyfikacją Założycielki Zgromadzenia. - Przebywanie w takiej bliskości z Matką Małgorzatą sprawiło, że odkrywam ją w zupełnie inny, nowy sposób! Jest wiele takich momentów w jej życiu, które mnie bardzo poruszają! - mówi s. Sebastiana. Wsłuchuję się zatem w jej opowieść... - Łucja Szewczyk urodziła się w 1828 r. w Szepetówce na Wołyniu, w głęboko religijnej polskiej rodzinie szlacheckiej. Mając zaledwie 7 lat, przeżywa śmierć ojca, który ginie w wyniku represji ze strony rządu carskiego po upadku powstania listopadowego. Dwa lata później umiera jej matka. Losem sieroty zajmuje się dużo od niej starsza siostra przyrodnia. Bolesne doświadczenia nie zamykają Łucji na Pana Boga ani na drugiego człowieka. Wręcz przeciwnie - potrafi czerpać z nich różne wskazówki, by później wyjść ludziom naprzeciw. Kim się zajmuje na początku swojej działalności? Samotnymi. Opiekuje się starszymi osobami i dziećmi porzuconymi, dla których organizuje ochronki i sierocińce... ?Otwarta na znaki czasu. Sytuacja społeczno-polityczna jest wyjątkowo trudna, zabory, czasy wynarodowienia, walki z Kościołem, zakaz praktyk religijnych. Mimo to Łucja szuka swojego miejsca w Kościele, formuje się w III Zakonie św. Franciszka, który na tamtym terenie, choć w ukryciu, działa bardzo prężnie, m.in. na polu opieki duchowej i charytatywnej. W wieku 20 lat składa profesję tercjarską, czyli ofiaruje życie Bogu. Mobilizowana przykładem św. Franciszka 42-letnia Łucja, wraz z inną tercjarką, wyrusza na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Podróżuje pieszo i statkiem, a wszystko po to, by szukać Bożej woli. Po dotarciu na miejsce, przez blisko 3 lata opiekuje się chorymi pielgrzymami w szpitalu Sióstr św. Józefa. Dużo czasu spędza na Kalwarii. Ma świadomość, że jest powołana do czegoś wielkiego, czyli radykalnego oddania swego życia Panu Bogu, ale też drugiemu człowiekowi. Z pielgrzymki przywozi pamiątkowy krzyż. Zbawiciel jest rozpostarty na krucyfiksie z ...masy perłowej, a zakończenia krzyża tworzą muszle. ?Odważna. W 1881 r. w Zakroczymiu spotyka kapucyna, o. Honorata Koźmińskiego, który zostaje jej kierownikiem duchowym. To spotkanie daje początek nowemu Zgromadzeniu. Łucja Szewczyk, w zakonie Małgorzata, natychmiast przyjmuje pod swój dach dwie znalezione na ulicy staruszki. Nie chodzi jej tylko o to, żeby zabezpieczyć te osoby pod względem materialnym. Chce pracować, dzielić z nimi niewygody, trudy, miejsce zamieszkania. Nie wystarczy, by stała się „dobrodziejem”, musi z tymi ludźmi po prostu być... Przez pierwsze 10 lat Wspólnota nie nosi odznak zewnętrznych życia zakonnego. Potem Matka Małgorzata przenosi Zgromadzenie do Galicji, gdzie z racji większej swobody religijnej, siostry mogą przyjąć habit. Od początku wiadomo, że będzie to habit franciszkański, bo swoje ustawy i konstytucje opierają Serafitki na III Regule św. Franciszka z Asyżu. W przeciągu kilkunastu pierwszych lat istnienia Zgromadzenia, Matka z kilkunastoma siostrami nieustannie otwiera ochronki, sierocińce, przytulki, by w tych miejscach podjąć opiekę nad potrzebującymi. W roku 1892 rozpoczyna budowę klasztoru w Oświęcimiu. Pomimo braku środków finansowych, postanawia zbudować tam również kościół, bo rozeznaje, że trzeba zadbać o zbawienie podopiecznych.

Dużo siły daje Matce Małgorzacie relacja z Panem Bogiem. Seraficka długie godziny spędza na adoracji Najświętszego Sakramentu, wszędzie można ją zobaczyć z uśmiechem na twarzy i z różańcem w dłoni. Podejmuje się trudnych zadań ze świadomością, że jeżeli coś jest wolą Bożą, to Pan Bóg wszystkim pokieruje. Tak też się dzieje. ?Testament. Małgorzata uczy się od Matki Bożej Bolesnej, by szukać sensu cierpienia, patrząc na Krzyż Chrystusa. Posyła swoje siostry do najtrudniejszych oddziałów szpitalnych i miejsc opieki nad ubogimi, uczuła je, żeby się nie zrażały przeciwnościami. Mówi im: „Gdzie ma być większa chwała Boża, tam też i trudności większe”. Tłumaczy, że czasem w tych sytuacjach - wydawałoby się - beznadziejnych, najbardziej zbliżamy się do Pana Boga i do drugiego człowieka. Tuż przed śmiercią w 1905 r., w krótkim, napisanym własnoręcznie testamencie, prosi swoje duchowe córki, by „zachowały świętą cnotę ubóstwa do końca życia własnego”. Do dzisiaj praca Serafitek to cicha posługa w zakładach opiekuńczo-leczniczych, domach pomocy społecznej, szpitalach, hospicjach, szkołach, przedszkolach, świetlicach socjoterapeutycznych, kuchniach dla ubogich. W miejscach, gdzie codziennie dokonują się cuda, gdzie ludzie dotykają Pana Boga poprzez doświadczenie drobnych, ludzkich gestów... Źródło: <https://www.niedziela.pl/artukul/105298/nd/Malgorzata-czyli-perla>